

Trwa przebudzenie ludzkości i upadek Systemu

22 listopada 2017

Na naszych oczach trwa rozpad starego świata, znanego jeszcze z czasów naszego dzieciństwa, np. z lat 1970., 1980. czy 1990. Mit kapitalizmu umiera właśnie teraz. Religie są traktowane po prostu jako opowieści dawnych ludów. Nie wierzymy politykom, a jeśli na nich głosujemy, to tylko domagając się odwlekanych przez dekady reform. Wszyscy śmiejemy się i kpimy z manipulacji w TVN, Wyborczej czy TVP.

Widzimy, że społeczna dulszczyzna nie spełnia swojej roli. Że co drugie małżeństwo się rozpada. Że pracujemy całe dni na kredyty i gadżety, a nie ma nas dla naszych rodzin. Ogólnie nasza świadomość rośnie. Pojawiają się zupełnie nowe idee i modele światopoglądowe. Symetryzm, millennializm, identytaryzm, slow life, sharing economy itp. Obecny system prawny, społeczny i polityczny jest już nie do utrzymania. Dosłownie w każdej sferze życia potrzebujemy nowości. Bo to, co stare nie odpowiada już na wyzwania nowoczesności.

O tych zagadnieniach opowiada Włodzimierz Zylbertał, filozof, astrolog, psychotronik. Opowiada on o tym, że żyjemy obecnie w rozdarciu, na granicy epok. To, co stare umarło, choć świadomość tego faktu dociera do nas z opóźnieniem. Zaś tego co nowe jeszcze na dobrą sprawę nie ma. I jak tu żyć? Wspomina on o trzech rewolucjach. Wymienię je w punktach poniżej.

1. Zwiększenie siły kobiet i energii kobiece. Przejawia się to w postaci rozkwitu astrologii i innych doktryn typu new age, na rozwoju medycyny naturalnej, na docenieniu siły podświadomości i efektu placebo. Jak i na ideologii feministycznej. Która z walki z mężczyznami powinna skierować się ku budowaniu siły kobiet. Popełniono ogromny błąd, i zamiast budować zaradność i niezależność kobiet, atakowano

mężczyzn. A świat potrzebuje i silnych kobiet, i silnych mężczyzn. Narzekamy, że elity, politycy, biznes i korporacje to psychopaci i wyzyskiwacze. Ale tylko silni mężczyźni i silne kobiety, czyli silne społeczeństwo, jest w stanie wybrać spośród siebie elitę cechującą się empatią. Natomiast społeczeństwo słabe zawsze jest rządzone przez silnych i zarazem bezwzględnych.

2. Rewolucja ekologiczna, która przekształca się w ideę biocentryzmu. Czyli przeświadczenia, że natura jest w centrum wszystkiego i że nie da się bez końca generować wzrostu PKB. Bo zasoby planety są ograniczone, i my sami nie potrzebujemy nowego telefonu co rok. Biosfera przechodzi kryzys, zapaść razem z nami, razem z naszymi społecznymi bolączkami i upadkami. Nie da się lekceważyć zmian klimatycznych. W Polsce przybierają one postać kolejnego „lata bez lata”, a właściwie kolejnego roku pozbawionego słonecznej pogody. Przez 11 miesięcy jest pogoda w stylu „szaro, buro, pada, plucha”. W innych krajach zaś przybierają one katastrofalne rozmiary – np susza w Afryce, pustynnienie Hiszpanii i Portugalii czy rekordowy sezon huraganów. Co z tym zrobiono? Nic by chronić ekosystemy, bo korporacje w sojuszu z euro-liberałami robią co chcą. Zrobiono na tym biznes warty miliardy w postaci handlu limitami CO₂ i nazwano to „walką z globalnym ociepleniem”.

3. Rewolucja informacyjna. Mamy niespotykany nigdy w dziejach ludzkości dostęp do informacji. Cała wiedza świata jest dostępna na wyciągnięcie ręki, a raczej na kliknięcie myszką. Nie trzeba całymi tygodniami przeszukiwać ogromnych bibliotek, nie trzeba być naukowcem ani członkiem tajnego stowarzyszenia. Klikasz i masz. Rewolucja informacyjna przyspiesza upadek starych systemów i rozwój ludzkości. Wszak to w internecie piszemy, często będąc rozżaleni, że to co stare nie działa i nie sprawdziło się. Przy stole w towarzystwie ciotek czy w pracy raczej by to nie przeszło. Stąd rozkwit doktryn ezoterycznych.

Na początku XX wieku iluminaci, czyli agenci ewolucji

ludzkości, zastanawiali się, jak przebudzić ludzkość lub chociaż zainteresować ją wiedzą. W latach 1950. stworzono więc doktrynę new age i puszczono ją w obieg. Pan Zylbertal określił dzisiejszą ezoterykę jako „Przedziwną mieszaninę odkrywczych intuicji z jakimiś kompletnymi odłotami”. I tak jest naprawdę. Mamy ogrom interpretacji, wiele doktryn, jeszcze więcej nauk. Mnóstwo ludzi uważa się za guru. A że daną doktrynę czy metodę można wykorzystać w dowolny, ściśle indywidualny sposób, to wiele z tych guru uważa się za wszechwiedzących i znających ostateczną prawdę. A to się właśnie nazywa oszołomstwem. W nurcie new age wciąż bardzo dużo jest starej, pamiętającej tysiąclecia cywilizacyjnej psychozy.

Ja używam określenia: „psychoza ezoteryczna” lub też „schizofrenia ezoteryczna”. Jak bowiem nazwać wieczny lęk przed demonami, klątwami, złymi bytami, negatywnymi energiami? Jak nazwać wieczną neurozę i pilnowanie się, by nie wygenerować złej myśli, by vibracje zawsze były wysokie? Doliczymy do tego najróżniejsze opowieści o bratnich duszach, kundalini, kosmitach, astrologii, kalendarzu Majów czy innych czerwcow... Nie przeczę że część tych zjawisk ma miejsce (np kundalini), no ale drodzy ezoterycy, ustalcie jakąś wspólną wersję, jakiś twardy rdzeń wiedzy, bo teraz każdy z Was mówi co innego. I każdy uważa, że ma rację, że jego interpretacja tantry jest jedyna prawdziwa, i że tylko on poprawnie widzi astral czy inny wymiar.

Proponuję nieco inną perspektywę. świat jest na dobrej drodze, a ewolucja i rozwój ludzkości postępują, pomimo ogromnych problemów. Bóg naszej planety, Demiurg, też jest po naszej stronie i też chce się rozwijać wraz z nami, jego ukochanymi dziećmi. To nie są demony, złe energie czy astral, ale nasze własne wewnętrzne programy. Które są nieuświadomione lub wyparte, więc dokonujemy podświadomej projekcji i widzimy je jako „demony”, „ataki energetyczne”, „klątwy” itp. I w końcu to nie astral widzą co po niektórych, ale lustrzane odbicie

swojego własnego umysłu. Taka perspektywa to perspektywa wewnętrzna, a inaczej – perspektywa dojrzała. Jej przeciwieństwem jest perspektywa zewnętrzna, czyli dziecięca, przejawiająca się w monoteistycznych surowych Bogach czy w ezoterycznych teoriach o wszechwładnych demonach i wrogim astralu.

Autorstwo: Jarek Kefir

Źródło: Jarek-Kefir.org